

Sawicki Bolesław kpr.

1-szy Szwadron Szandarmerii.

1



6156

6156

Kwadratowy  
byłego jeńca wojennego  
H. S. S. R.

Sawicki Bolesław kapral z 1-go Szwadronu Szandarmerii, urodzony dnia 8 czerwca 1913 r., pracownik kolejowy, urodzony i zamieszkały do 1935 r. w Grodnie woj. Białostockiej. W dniu 24 sierpnia 1939 r. zostatem zmobilizowany do 1-go Dywizjonu Szandarmerii, pluton żand. Dęblin, z przydziałem do 53 plut. żand. kolumny polowej. W dniu 22 września 1939 r. zostatem rozbrojony przez władze sowieckie pod Włodzimierzem Wołyńskim i odesłany na teren H. S. S. R. do m. Szepric-Zółka, gdzie przebywałem do dnia 5 listopada 1939 r.

W dniu 5 listopada 1939 r. zostatem z powrotem zesłany wraz z grupą jeńców na teren Pokkie i osadzony w obozie jeńców w Dubnie, a następnie zlanym przestany do obozu jeńców w Waszkowicach i zatrudniony przy budowie drogi Targowej Lwów z Kijowem. Przy budowie drogi pracowałem do m-cia grudnia 1940 roku skąd następnie przestany do obozu jeńców w Dubnie, natomiast zlanym przestany do obozu jeńców w Boorkach Wielkich pod Paruopolem. W Boorkach Wielkich pracowałem nadal przy budowie drogi, skąd zostatem przeniesiony do miejscowości Zastawie pod Paruopolem i tam pracowałem na budowie lotniska do chwili wybuchu wojny sowiecko niemieckiej. Przez cały czas przebywania w obozach jeńców na terenie Pokkie, warunki sanitarne, były straszne, niedostarczaliśmy białizny i mydła po kilka miesięcy, brak ławni, wskutek czego rozmożyły się wry i pluskwy a z tym jednocześnie wybuchły rozmaite choroby jak tyfus. Odnosząc się władze sowieckie do jeńców było promiej krytyki, na każdy krok wytykano nam naszą polskość, marnie wienienia wyszydano formalnie drwinom z wszystkiego co było smieszne. Właśc. Wyżymienie bardzo złe, przed wyjściem do pracy

otrzymano się  $\frac{1}{2}$  litra zupy, oile to można było naszari  
zupę, a raczej wody w której płynęło kilka kęsów, posatyku  
wiecej nie. Po czterech godzinach pracy otrzymano  
się drugie pół litra zupy 400 lub 600 gramu chleba, a na  
deser głowy od suna lub małe ryby która uarywata się  
kilka strasnie słona do tego dodawano pół litry herbaty.

W dniu 26 czerwca 1941 r. zebrano około 5000 jeńców  
i przesto prowadzono nas w kierunku Prusji. Odbyliśmy 950 kilo-  
metrowy marsz. W czasie marszu traktowanie jeńców przez  
władze sowieckie było straszne, kto nie mógł się zmyślenia  
został na drodze obity przez N.K.W.D., kto odziedziczył po wrogu  
by upanie pragnienie odesłania go ten sam los to znaczy  
kuchla lub bagiet. Przed dojściem do m. Skwirów kolumna  
marsza była bombardowana przez samolot niemiecki, rezultat  
bombardowania na skutek 207 osób rannych 46 zabitych.  
Przez wykarata się beśselności władz S.S.S.R. przy traktowaniu  
jeńców x chwały gdy namni prosili wody to przodem sanitar-  
ny sprzedawał lemoniady po jednym rublu za butelkę, kto  
nie miał rubla mówiono mu „padychaj sukisynu”. Wyprowa-  
dzono nas do stacji Łotonowa i stamtąd przysiężkami odsta-  
wiono do Starobiejska gdzie przebywaliśmy do czasu ogłoszenia  
amnestji. W czasie transportu do Starobiejska warunki sanitar-  
ne były straszne w małym wagonie znajdowało się 70-  
80 ludzi siśnistych, którym nie dawano wody i nie deswa-  
lano wyjść na dwór na góry stawać by oddechnąć świeżym  
powietrzem. Wyżywienie na jeden dzień dawano na dobę  
4 kłyt. chleba i 1 kłyt. małej słoniej ryby do tego zymity.  
O tem by wyprosić kłoptę wody nie było mowy, na prośby  
o wodę było. odpowiedź „padychaj sukisynu”. Po ogłoszeniu  
amnestji przebywaliśmy w Starobiejsku do kiedy przyjechał pptk.  
Wersinowski i tam zaczęli tworzyć polskie oddziały do których  
wstąpiłem, do swego macierzystego oddziału broni do samolotowa  
Pawlowski kpr.